Rok VI. Nowy Sącz, dnia 1. września 1899. Nr. 25.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:

W kraju: rocznie 2 złr. półrocznie 1 „

Za granicą: rocznie 2 złr. 50 ct. Pojedynczy numer 10 ct.

Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.

Adres: Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. Wydawca: Stanisław Potoczek.

Kalendarz kościelny. 1. P. Idziego opata. 2. S. Justa biskupa. 3. N. *A. 15 po Św.* 4. P. Rozalii panny. 5. W. Wawrzyńca 6. Ś. Zacharyasza. 7. C. Reginy p. 8. P. *Narodz. NPM.* 9. S. Gorgoniusza. 10. N. *A. 16 po Św.*

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Pr. 2/99
1

W przychyleniu się do wniosku c. k. Prokuratoryi państwa z dnia 22. sierpnia 1899. L. 4/89. c. k. Sąd Obwodowy w Nowym Sączu jako prasowy w myśl przepisu §. 493. p. k. orzeka, iż:

1) Numer 24. czasopisma „Związek chłopski" z dnia 21-go sierpnia 1899. zawiera w pierwszym ustępie na pierwszej stronicy pod napisem: E, to chłop!" od słów „każdy wieśniak" się poczynającym, a wyrazami „że będzie lepiej" się kończącym — znamiona przedmiotowej istoty czynu występku z §. 302 k. k.

2) Konfiskata tego numeru czasopisma „Związek chłopski" przez c. k. Starostwo w Nowym Sączu uskuteczniona, została zatwierdzoną.

3) Rozszerzanie inkryminowanego artykułu zostaje zakazane i zakaz ten w formie przepisanej ma być obwieszczony, wreszcie

4) że skonfiskowane egzemplarze Nr. 24. „Związku chłopskiego" mają być zniszczone.

C. k. Sąd Obwodowy. Nowy Sącz, dnia 24. sierpnia 1899.

W sprawie nowej ustawy o pomorze świń.

(W. Rządowi do głębokiej rozwagi).

Za mało okazują zajęcia się tą sprawą czynniki do tego powołane: Towarzystwa rolnicze, a zwłaszcza Wydział krajowy. Tak: już z powodu zbyt niskiego oznaczenia cen za kilo bitej wagi w czerwcu, byłby rolnik galicyjski poniósł stratę przeszło 10 tysięcy złr., a jak wiadomo, zapobiegło się temu. Poruszyliśmy dalej sprawę *odszkodowania za chore sztuki*, i potrzebę upominania się o to u rządu. W tej sprawie otrzymujemy następujące doniesienie od naszego korespondenta:

W numerze 21. naszego pisma wyczytałem ważny, i to bardzo ważny dla nas wieśniaków artykuł, tyczący się „pomoru" i wybijaniu przez c. k. rząd świń, w razie pojawienia się choroby. Otóż w gminie naszej Babice w dn. 21. sierpnia odbyła się rewizya przez c. k. weterynarza powiatowego z Białej we wszystkich zagrodach gospodarczych, gdzie nierogacizna jest hodowana, podczas której zauważono w domu wdowy Wiktoryi Siutowej zjawiska choroby. Zaraz w następnym dniu ten sam c. k. weterynarz w obecności wójta gminy, oglądacza bydła, asystencyi c. k, żandarmeryi, oraz rzeźnika, przybył do zagrody Siutowej i zażądał wydania mu wszystkich świń, jakie tylko są w tej zagrodzie.

Kobieta ta, jak każda inna ze słabym rozumem, nie wiedziała co począć. Z płaczem udała się do mnie, jako do swego współopiekuna, aby zasiągnąć jakiej porady.

Ja, czytając wspomnioną gazetkę, pouczyłem się, jak sobie postąpić w razie bicia przez rząd chorej trzody — udałem się na miejsce komisyi, oświadczyłem się c. k. weterynarzowi, że jestem opiekunem małoletnich dzieci Siutowej i prosiłem, ażeby przed biciem była oszacowana każda sztuka, która przez niego jako chora była uznana.

C. k. weterynarz na razie był obojętny, lecz widząc, że ja ze swego stanowiska ustąpić nie chcę, nalegając silnie na oszacowanie, zgodził się w końcu i wstrzymał swą czynność dopóty, dopóki oszacowanie nie nastąpiło. (Bardzo dobrze).

Chorych świń w tej zagrodzie przez weterynarza uznanych zostało cztery sztuki, które oszacowane zostały na 7 złr. 50 ct. sztuka. Zaś reszta zdrowych zostało trzy sztuki. Zdrowe zostały zabite, z sierści oczyszczone, na wadze zważone i przez publiczną licytacyę sprzedane; — chore zaś cztery sztuki zostały zabite, przez weterynarza

sekcyonowane i na ścierwisko odwiezione. Po zabiciu tych wszystkich świń nastąpiło spisanie protokołu.

Przy spisywaniu protokołu prosiłem p. weterynarza oraz i wójta gminy, ażeby spisali osobny protokół, tyczący się tych czterech chorych świń, które przez taksatorów oszacowane zostały; nadto zapytałem się wójta czy *zrobił petycyę do Ministra spraw wewnętrznych* przeciw ustawie, stóra wzbrania płacić połowę wartości wynagrodzenia za chore sztuki. Przedewszystkiem oświadczył mi wójt, że żadnej petycyi do ministeryum nie zrobił (to ładna opieka!), a co do protokołu, to mówi wójt: „ja takiego protokołu robić nie umiem, nastąpić to może, aż będzie pisarz gminny“. C. k. weterynarz zaś oświadczył mi, że on jako rządowy takiego protokołu pisać nie może (tak jest. Red.), że jeżeli ja tego wymagam, to taki protokół niech zrobi wójt. Jak już nadmieniłem, że spisanie protokołu oszacowania chorych świń jeszcze nie jest wykonane, a ja już na tego pisarza gminnego, który mieszka w Oświęcimie, czekał będę, lecz od tego nie odstąpię dotąd, dopóki wójt tego nie uczyni. (Bardzo dobrze. Red.). Kiedy to będzie, to nie wiem, ale przecie kiedyś będzie.

Teraz proszę i bardzo proszę: Szanowna Redakcya raczy mi też wyjaśnić, co dalej w tej sprawie poczynić? Czyby nie można udać się z prośbą do c. k. Namiestnictwa o wynagrodzenie tej biednej wdowie za wybite jej świnie? Jest to wdowa z czworgiem drobnych dzieci, dobytek ten służyłby był dla niej na odzież dla dzieci na zimę, na opał i podatek, na sól, mydło i oświetlenie (gdyż tejże nikt ani centa nie zarobi), a teraz wszystko straciła.

Jeszcze jedno. Przy wspomnionej komisyi radziłem się c. k. weterynarza, mianowicie, że w razie dalszej choroby, gdy n. p. komuś trzoda zachoruje, i to jedna sztuka, właściciel takowej jest obowiązany zaraz zgłosić do urzędu gminnego, że w jego zagrodzie pojawiła się choroba u jednej sztuki, a ponieważ (jak to weterynarze sprawdzili), ta choroba jest zaraźliwa i prędko się rozszerza, więc jeżeli właściciel ma kilka sztuk trzody, z pomiędzy której jedna mu zachoruje i takową zaraz zgłasza, to *nim komisya przybędzie, nie powinny się już liczyć te sztuki, które później po zgłoszeniu się zaraziły, jako chore, tylko jako zdrowe*, tylko powinna się liczyć ta sztuka jako chora, która przed zgłoszeniem się rozchorowała, bo *właściciel nie winien temu, że komisya kilka dni później przyjeżdża*, jak już cała zagroda jest zarażona, a naówczas weterynarz nie robi żadnych wyjątków choroby, ani nie patrzy na zgłoszenia przez właściciela poczynione, lecz robi to co zastał. To też ja sądzę, że wszystkie sztuki chorobą dotknięte już po zgłoszeniu, powinny być *za zdrowe uznane.* (Słusznie. Red.) A zatem, jeżeli właściciel zgłasza chorobę w urzędzie gminnym, naówczas wójt, jako członek komisyi winien przybrać ludzi fachowych, których w każdej gminie nie brak, zrobić oględziny w zgłoszonej zagrodzie i obliczyć: ile świń jest zdrowych, a ile chorych, nie czekając dopiero komisyi.

Na to c. k. weterynarz odpowiedział mi, że ja mam słuszność, ale on jako weterynarz rządowy ma 74 gmin, to też na każde zawołanie zaraz wszędzie być nie może, a za chore uznać musi wszystko to, co naocznie po przybyciu jako chore zastanie, dodając, aby apelować do rządu.

Wielce Szanowny Pośle i Redaktorze! czy jest tutaj sprawiedliwość? Jeżeli właściciel zgłasza jednę sztukę chorą, to on temu *nie winien, że komisya kilka dni później przybędzie, i temu także nie winien, że choroba w jego zagrodzie się rozkrzewiła. On swemu obowiązkowi zadość uczynił, zgłoszenie zrobił, to też i urząd swój obowiązek uczynić powinien.* (Znakomicie! Zaprawdę więcej rozumu zdrowego w tym człowieku prostym, niśli w tych uczonych, co nad ustawą w Radzie państwa radzili. Dlaczego to w Radzie państwa niema praktycznego weterynarza, któryby ich w tych sprawach pouczał?!).

Wskutek braku czasu żniwowego kończę swoje wyrazy, najserdeczniej Szanowną Redakcyę pozdrawiając, — i bardzo proszę o udzielenie mi dalszych wskazówek, odnoszących się do mojej prośby. Zawsze życzliwy

Józef Ledwoń, prenumerator Związku.

Odpowiedź Redakcyi. Sprawa, jak dotąd, doskonale przeprowadzona i może służyć za wzór innym, jak sobie w takich wypadkach postąpić mają. Przedewszystkiem spokój i nie przeszkadzanie w toku komisyi, która musi to czynić, co jej przepisują instrukcye rządowe. Z drugiej strony i wy macie prawo: wezwania sobie taksatorów, niech ocenią każdą sztukę, a urząd gminny niech spisze protokół do Waszego użytku. W tem Wam c. k. weterynarz, jako komisarz i przewodniczący komisyi przeszkadzać nie powinien i spodziewam się, przeszkadzać nie będzie, a nawet nie może, bo i Wy mu nie przeszkadzacie. Zresztą posyłamy ten numer wszystkim tym panom, aby się nie dziwili, gdy coś takiego zajdzie i by naprzód wiedzieli o co chodzi, że idzie o rzecz słuszną, sprawiedliwą i dozwoloną.

Po spisaniu protokołu i podpisaniu przez przysięgłych taksatorów gminnych i przez wójta, winien wójt odesłać protokół do Namiestnictwa przez Starostwo albo i wprost do Namiestnictwa. Niech to będzie na razie jako dowód, że wy swoich praw strzeżecie i jakoby protest przeciw zabijaniu bez wynagrodzenia. Gdy przyjdzie odpowiednia na to pora i gdy sprawę wygramy, będzie wszystko gotowe i poszkodowani mogą dodatkowo jeszcze otrzymać wynagrodzenie. Stanie się to wówczas, gdy albo się zbierze Rada państwa i ustawę poprawi, albo gdy Ministerstwo rozmyśli się lepiej i samo przedłoży Najj. Monarsze ustawę do poprawienia. Każdy Wasz głos nowy będzie nowem wołaniem o sprawiedliwość, aż wreszcie będzie skutek. Jeszcze i to dodać muszę, że przed wysłaniem protokołu trzeba sobie zostawić w gminie odpis protokołu, aby sprawa nie poszła w zapomnienie, albo gdzie nie zaginęła.

Protokół taki w niczem nie uwłacza zadaniom, jakie ma rząd do spełnienia, owszem z podwójnego względu będzie dla rządu pożądany:

1) Będzie rząd wiedział, jakiemi ofiarami ludności, oprócz wydatków w gotówce, będzie zaraza wytępiona, je-

śli będzie wytępiona. A to przecież rzecz ciekawa i ważna dla rządu.

2) Wypełnicie jeden brak, który powstaje przez to, że chore sztuki nie są urzędownie szacowane. Zdarzyć się bowiem może, że weterynarz się omyli i uzna za chore na „pomór" sztuki, które nie były dotknięte pomorem. Musi on posyłać chore części do Wiednia i tam kontrolują. Otóż zdarzyć się może, że tam nie uznają pomoru— cóż wtedy rząd uczyni? Podług ustawy winien dać całe odszkodowanie i za chore sztuki — a gdzież są chore? Zakopane i śladu po nich niema. A tak będzie nietylko ślad, ale i dowód, ile kosztowały.

Otóż zalecamy Wam bardzo, abyście zawsze i wszędzie takie protokoły spisywali, a nadto abyście, **z każdej gminy pisali do Wiednia o zmianę §. 4.** Rozporządzenia cesarskiego o pomorze świń. Gmina zawiedziona, bo ją pali potrzeba; gmina wolna od tego nieszczęścia dla solidarności, i jedności, i w tem przypomnieniu: co tobie dzisiaj — mnie jutro!

My z naszej strony wysyłamy od Związku następujący **Telegram do Ministerstwa**: *Ministerium des Innern Wien Veterinäres.* Imieniem dotkniętej ludności upraszamy, Wysokie Ministerstwo raczy przedłużyć termin wynagradzania za wybite §. 4. chore na pomór świnie na czas nieograniczony względnie do uchwały Rady państwa. Rzecz słuszna, skoro nie wszystkie chore muszą zdychać, oraz aby poskromić żal do Rządu i chęć tajenia zarazy. Posłowie: Stanisław Potoczek, Jan Potoczek.

Porządki gminne w Maniowach.

(W. Rządowi i WP. Staroście w Nowym Targu to użalenie do wiadomości).

Czytając gazetkę »Związek chłopski" przekonałem się, iż wszystka prawda w niej się prowadzi, dlatego powziąłem zamiar, żeby też donieść, jaki w naszej gminie Maniowach porządek się prowadzi przez byłego wójta J. Puchlewskiego i pisarza G. Szewczyka. Czytałem w gazetce, iż urząd gminny ma czuwać, żeby awantur po karczmach nie było. Lecz proszę zauważyć: jakże taki urząd będzie czuwał, jak nasz wójt, który się sam przed karczmą po błotach tula pijany, a przytem widziany był już u żyda, pod ławą nocował. Ażeby zaś od ludzi widziany nie był, żyd go ukrył pod worczyskiem, a kto go widział, to szydził i śmiał się z niego: „jaki to wójt piękny przykład daje młodzieży i każdemu".

Po missyach, które w roku zeszłym u nas były, cokolwiek się od wódki wstrzymał, lecz zaś piwo ćwiartkami u pisarza bywa, i pisarz Szewczyk też wódki nie pije, lecz śliwowicę (to niby nie wódka? Red.) Jadąc z miasta, to z wozu zleźć nie może, lecz go zwalają kumowie jak wieprza. I tak tylko wójt u p. pisarza zawsze popijają.

W dniu Imienin Najj. Pana Cesarza ks. P. zapraszał, żeby się urząd gminny na nabożeństwo zeszedł, to też z musu nasz pan wójt ledwie się zawlekł do kościoła pijany, lecz nie mogąc stać, bez przytomności za katafał bechnął jakkłoda i tam przez cały dzień leżał jak martwy, aż go wieczór organista puścił, gdy dzwonić przyszedł. — W takiej pobożności wytrwał pan wójt przez cały dzień.

A jakie to urzędowanie naszego wójta?! I tak: z pisarzem to urzędowanie prowadzą, ale nie wójt pisarzem, lecz pisarz wójtem rządzi, to też co chce, to robi i kręci; nie to, żeby gminę popierał, żeby miała jaki cent zwyżki, lecz zawsze brak. Pobiera z gminy 125 złr., a wójt 60 zł. i 12 złr. na przybory i światło w gminnej kancelaryi. — Przytem na ogóle bierze pisarz pastwiska gminne, za 30 złr. rocznie, a on ma na tem do 80 złr. rocznie. Nie może to taki dochód w gminie pozostać, nie pisarzowi dać zarabiać! A on męczy i dręczy biednych ludzi, którzy mają udział w gruncie i pastwisku i po kilkanaście lat nie płacili spaśnego, bo się do gminy wkupili, to on zajmuje bydło i po 5 złr. od sztuki kazuje płacić, a przytem *z lasa gminnego na kilkaset złr. mają dochodu, bo na co się im podoba, to biorą z lasu.* (Oho!).

Pisarz budynki stawia, za drzewo nie płaci, bo on sam rządzi wszystkiem, co chce, to robi, żaden radny nie śmie się mu sprzeciwić, bo jeżeli się który naprzeciw niego odezwie, tego z rady wyrzuci, a który zaś da ćwiartkę piwa, ten zostanie radnym i leśnym. I tylko żyd korzysta z gminnego majątku, do tego nakładają do budżetu po 75%, a prócz tego gmina musi składać na każde wydatki osobno. Wiele jest kawałków, które już pan lustrator zbadał. Za przybicie pieczątki gminnej 4 ct.; jeżeli poświadczenia pisze, to za każde 60, 70 i do 80 ct. pobiera pisarz, jeżeli tylko służebną książeczkę podpisze, to 80 ct. Za pocztacyą młócą zboże pisarzowi, żyd zaś jak da pić, to tem prestaty odbędzie. Takie to postępowanie naszego urzędu.

W roku 1898. Starostwo wydało wybory w lutym, oni tego nie ogłosili, gdyż w każdej gminie wybory ukończone, a u nas dotąd wybory stoją, gdyż pisarz kręci, żeby dalej panował. W roku zeszłym zeszli się włościanie radzić do Starostwa względem tych wyborów, Starostwo odpowiada, że to już jest wniesione, że wybory ukończone, a tu żaden o wyborach nie wie. Wzięła gmina dochodzić, Starostwo nakazało, aby wybory ogłosić. (Trzeba było dochodzenie wytoczyć. Red.). Zeszli się na wybory, pisarz uciekł, wójt mówił, że pisarz papiery zamknął i rozeszli się. Na nowo znowu do Starostwa. Starostwo przysłało komisarza na wybory, zostały ukończone, lecz oni przeciw temu rekurs do c. k. Namiestnictwa posłali i dotąd jeszcze nie ma, już rok dalej urzędują. — Dlatego udała się gmina z prośbą do c. k. Namiestnictwa i do Wysokiego Wydziału do Lwowa, Wydział wysłał pana lustratora, pościągał wszystkie protokoły, ale dotąd nic niema więcej.

Odrzucił wprawdzie Wydział Szewszyka od pisarstwa, ale on jak był, tak jest, bo wójt go nie odrzuci.— Jeżeliby go wójt odrzucił, to on na wójta wiele wyszuka, i tak się oba trzymają, a gmina „gwałt« krzyczy; jeżeli ci dalej urzędować\ będą, to my wszyscy na dziady zejdziemy, to oni żyda panem zrobią.— Prosimy Szan. Red

o radę, co mamy robić, czy się udać z tem do Ministeryum, gdyż Namiestnictwo ani Wydział tej sprawy nam nie popiera.

(Redakcya: Idźcie do P. Starosty, macie teraz nowego dzielnego, a sprawiedliwego Starostę, ten Wam porządek zrobi. Idźcie z tym numerem, aby P. Starosta czytał, co się dzieje u Was).

ZE SWIATA.

We Francyi rząd wpadł na ślad spisku, uknutego celem zmiany formy rządu, z republikańskiej na monarchiczną. Aresztowanych jest wielu posłów i innych.

Proces Dreyfusa o zdradę, jeszcze nie ukończony. Im dalej, tym trudniej uwierzyć w niewinność Dreyfusa, choć jasnych dowodów nie widać dotąd. Wszyscy jenerałowie zeznają, że są „przekonani“ o winie Dreyfusa, to jednak za mało.

Podziwienia godną jednak jest jednomyślność wszystkich gazet żydowskich, wmawiających niewinność w Dreyfusa. Jest to ta sama polityka żydowska, co u nas: jak żyd jest przed sądem, to zawsze wszyscy żydzi są po jego stronie, choćby był największym zbrodniarzem.

Anglia gotuje się do wojny z małą rzecząpospolitą „Transval“ w Afryce; zbiera tam swoje wojska, a Transwal gotuje się do obrony.

Z Prus. Nieprzyjazna Polakom polityka nie ma jakoś szczęścia z zarządzeniami, przedsiębranemi ku „zwalczeniu polskości. Zaledwie ten lub ów środek okaże się jako tako skutecznym w jednym kierunku, lecz zaraz w innym wyrządza niemczyźnie oczywistą szkodę.— Tak n. p. stało się z niemiecką kolonizacyą. Komisya kolonizacyjna, nie mając do kupna dworów polskich, kupowała je z rąk panów niemieckich na parcelacyę między chłopów niemieckich. W ten sposób zmniejszyła się ilość panów niemieckich; co znów stanowi dla Niemców w Księstwie wprost groźne niebezpieczeństwo. a mianowicie, że pozbawić ich może większości w sejmikach powiatowych! Stało się to już podobno w powiecie wągrowieckim. Tam komisya wykupiła w ostatnim czasie tyle dóbr z rąk niemieckich, że większa własność polska uzyskała przez to w sejmiku przewagę. Pisma hakatystyczne uderzyły też zaraz na alarm, ostrzegając przed dalszem takiem osłabieniem niemczyzny.

W powiecie sremskim przeszło ostatnimi czasy w polskie ręce wiele gospodarstw włościańskich i to takich, które założone niegdyś przez niemieckich kolonistów z Badenii, Wirtembergii i Saksonii, — dotychczas zawsze były w rękach niemieckich właścicieli.

Silny wzrost polskiej ludności robotniczej sprawia coraz większe kłopoty nie tylko kościelnym, ale i świeckim władzom w zachodnich krajach niemieckich. Obok kapłanów, którzyby dostatecznie władali językiem polskim, aby módz objąć duszpasterstwo nad polską ludnością, braknie szczególnie urzędników państwowych i gminnych, którzyby mogli bez tłumacza porozumiewać się w urzędowych sprawach z obcymi robotnikami. Niema już prawie posiedzenia w sądach kryminalnych naszego obwodu przemysłowego, na któremby Polacy nie stawali jako oskarżeni lub świadkowie, a mało tylko rozpraw sądowych może być przeprowadzonych bez pomocy tłómacza, zwłaszcza, że Polacy właśnie wobec władz niemieckich, wielokrotnie umyślnie wypierają się wszelkiej znajomości języka niemieckiego. Nawet władza górnicza widzi się zmuszoną czynić polskim robotnikom ustępstwa o tyle, że w tych obwodach górniczych, w których wielu Polaków jest zatrudnionych w górnictwie, ustanawia się po większej części górnoszląskich urzędników, którzy władają polskim językiem. Jeżeli i nadal w podobny sposób jak dotąd będzie się zatrudniać polskich robotników w kopalniach węgla, natenczas Polacy niebawem utworzą wśród górników znaczną większość. Wtedy trzeba będzie ustanowić także mówiących po polsku sztygarów i kierowników kopalni i w górniczej szkole w Bochum zaprowadzić język polski, jako obowiązkowy przedmiot nauki.

Tak się strachają Niemcy samego cienia polskości, i teraz już naprawdę myślą o sprowadzaniu robotników włoskich (italskich), zamiast polskich.

Napór niemiecki jest tak silny, że istotnie zachodzi obawa wydziedziczenia nas z odwiecznych siedzib, gdzie stała chata Piastowa i gdzie była stolica pierwszych królów z rodu Piasta. Statystyka inspektoratu szkolnego dla księstwa Poznańskiego za rok ubiegły wykazuje cyfrowo, że przeszło 60.000 dzieci polskich uczęszcza do szkół protestanckich, a 45.000 dzieci nie pobiera nauki religii katolickiej.

Cesarz niemiecki jest zły, bo mu Sejm odrzucił jego projekt wykopania kanału między rzeką Renem a Odrą, aby tym kanałem mogły chodzić okręta, bo mu (powiada w razie wojny koleje nie wystarczą. Większość, w której byli katolicy i Polacy nie przyjęli tego projektu, bo im się wydał drogi i niepotrzebny. — Ale cesarz zagniewany odpowiedział, że zrobi swoje i bez sejmu.

Cesarz niemiecki ma wielkie zamiłowanie do marynarki i chce ją widzieć już nietylko na morzu, ale i wśród lądu i chce dla niej budować kanały. „Najlepszym kongresem pokojowym jest pomnożenie floty“. — To są jego słowa w odpowiedzi na kongres pokojowy, zwołany przez cara.

Zjazd trzech cesarzów — takie są pogłoski — ma się odbyć w Skierniewicach, pod Warszawą. Skądinąd znów zaprzeczają tej dogłosce. To pewna. że cesarz niemiecki chętnieby się zjechał, ale najchętniej chciałby przedłużyć na dalsze lata „Trójprzymierze“.

Trójprzymierze, tj. przymierze Niemiec, Austryi i Włoch, dotąd jeszcze trwa, ale niedługo już upływa termin. Cesarz niemiecki czyli pruski chce koniecznie utrzymać to trójprzymierze, a i nasi Niemcy chcą nadal utrzymać przymierze z Prusami; inni zaś np. Czesi, chcą innego trójprzymierza, tj. Austryi, Rosyi i Francyi.

U nas do niedawna w górnych warstwach przeważał nieprzezwyciężony wstręt do Rosyi, i to bez różnicy, tak u „Stańczyków", tak u „ludowców" — stąd Koło polskie i posłowie polscy jeszcze parę lat temu przewawiali zawsze za przymierzem z Prusami.— Teraz jednak bierze górę rozwaga, tylko posłowie »ludowcy" skłaniają się ciągle — Boże odpuść — ku Niemcom.

Polska polityka światowa bywała różna, ale najświetniejsza była zawsze wtedy, kiedy gromiła Niemców. Polacy do boju z Krzyżakami wezwali na pomoc tatarów, a jednak się nie statarzyli. Francuzi, naród najwięcej konstytucyjny, sprzymierzyli się z Rosyą, a przez to nie obawiają się o swoją konstytucyę. Tylko „Przyjaciel ludu" boi się, że czytelnicy „Związku" nie znając niedoli ludu polskiego, a nawet rosyjskiego pod rządem rosyjskim, gotowi naprawdę uwierzyć, że tam dobrze". Dobrze, czy nie dobrze, tam nas nie ciągnie, ale jest pytanie: Czy Polacy, mając tu głos, powinni ważyć na stronę przymierza z Prusami, czy przeciw? „Ludowcy" widocznie chcą ważyć za niemcami, a to jest najszkodliwsza polityka i lud powinien im to wybić z głowy.

Jakakolwiek ma być polska polityka „światowa", to ma być jedna polska, a nie stronnicza, żeby jeden szedł do lasa, drugi do sasa. Na to my mamy jednę regułę i tej się trzymamy: „Stronnictwo chłopskie wie, że oprócz spraw włościańskich są sprawy nam wszystkim wspólne, sprawy całego narodu, całego kraju, całego państwa. W tych sprawach chcemy iść z reprezentacyą narodu i kraju solidarnie, zastrzegając sobie głos i wpływ w tej reprezentacyi".

Niech się nikt nie obawia, a najmniej „Przyjaciel ludu", abyśmy się w tem wyłamali od jedności, abyśmy na swoją rękę ciągnęli w stronę Niemiec lub Rosyi. Prosimy tylko, aby i „ludowcy" tę zasadę przyjęli w sprawach narodowych, a nie szli na swoją rękę.

„Głosu" jednak i „wpływu" odjąć sobie nie damy, bo to jest konstytucya: aby panowie posłowie liczyli się z głosem i usposobieniem u dołu. „Przyjacielowi" śmiesznem się to wydaje, żeby państwo czy reprezentacya z tym głosem liczyć się miała — to jest absolutyzm. Nie wiedziałem jednak, że i w „Przyjacielu" są zachciauki »absolutne". Skoro jednak lud się wyrobi, zażąda i tu głosu, jak to czyni lud czeski. Gdyby jednak już wcześniej liczono się z głosem i usposobieniem ludu, nie byłoby wielu głupstw, które się robiło pod hasłem polskiej polityki.

ROZMAITOŚCI.

Co piszą ludzie o pomorze świń. Bardzo mi się spodobało to użalenie na nową ustawę o pomorze świń. Bo tu doniesie, myśli, że mu zapłacą, a oni mu wybiją i zakopią. Nie wiem, jak tam się starać wójcia, aby to było zniesione, ale tyle powiem, że jak nam będą wybijać nasze utrzymanie, to raczej niechaj nam odrazu życie odbiorą.

Żaden z panów posłów nie zgłosił się do współdziałania w sprawie pomoru, na wezwanie chłopa. Honorni! Dobrze, poradzimy sobie sami. „Bestya chłop, — sztuka dumna" — nie da się zdeptać, nietylko Stojałowskiemu, ale i nikomu.

„Nie można dwom panom służyć" — adresuje „Przyjaciel" do „Związku". Tak, a my nie będziemy służyć żadnemu, ani Waszemu, ani drugiemu — tylko „chłopu«.

Asekuracya od ognia. Domagają się ludzie zaprowadzenia przymusowej asekuracyi od ognia. Czyby nie dobrze było, aby wedle artykułu, umieszczonego w Związku przystąpiono w gminach — szczególnie górskich i podgórskich — do gminnej asekuracyi o powiatową kasę opartej. Bardzoby to było, jak mi się zdaje, pożyteczne dla gminy, gdyżby sama miała korzyść z tego; nie potrzebowałaby zaciągać pożyczki na powstanie kasy, i byłaby samopomoc. Możeby zatem „Związek" zajął się gdzie wprowadzeniem w życie takiej asekuracyi, a najpierw ułożeniem statutu, a potem zaprowadzeniem w której gminie. — Także o asekuracyi włościańskiej od gradu potrzeba co pomyleć, bo te klęski prowadzą do rozpaczy co roku wiele gmin w kraju. Czyby nie dobrze było, aby państwo obmyśło fundusze, aby gdzie się taka klęska wydarzy, ludzie mieli dostateczną pomoc, gdyż państwo pominno szczególną opieką rolnictwo otoczyć, jeżeli chce mieć dobrobyt, bo cały kraj może kilka gmin w jednym roku nawiedzonych poratować.

Niechże posłowie nasi, zamiast w stronnictwach się kłócić, wezmą takie ważne rzeczy do rozwagi, jak: spadkowe taksy, asekuracya od ognia, gradu, rolnictwo, rękodzielnictwo, a wtedy będzie z posłów pożytek.

F. Magryś.

Kolekta (czyli składka na kościoły). Od lat kilkunastu, kiedy nasze dawne świątynie, fundowane ręką naszych i ofiarodawców, którzy (jak widać po tych wzniosłych dziełach i świątyniach) mieli Boga w sercu i wiarę prawdziwą, zaczęły się chylić ku upadkowi, a nie było, ktoby je podtrzymał, odnowił, bo dawni dobroczyńcy pomarli, a w nowych magnatach (acz nie wszystkich) zaczęło się nowe życie, liberalne, i zamiast podtrzymywać tak święte dzieła, jakiemi są kościoły, oni woleli wyjechać za granicę i tam przetrwonić pieniądze, a obszar żydom sprzedać. Otóż duchowieństwo, widząc w magnatach oziębłość, zwróciło się do prostego ludu i nie zawiedło się, bo ten lud groszami i centami zreperował wiele świątyń, i wzniósł wiele nowych, bo jeszcze w ludzie jest wiara żywa, ofiarna. Więc zaczęły się tak zwane „kolekty", które od lat kilkunastu prawie co miesiąc przybywały do gminy i lud składał co mógł. Bardzo to dobra taka ofiarność, bo co nie może zdziałać niejedna biedna parafia, to

jak wszyscy centowemi ofiarami przyjdą z pomocą, uskutecznią nieraz wspaniałe dzieło.

Otóż takie wspólne wspomaganie się w narodzie jest prawie konieczne, bo dziś (jak wspomniałem) nie ma lub mało jest dobrodziei, zatem cały lud staje się dobrodziejem i wznosi Bogu na cześć i chwałę i Matce Boskiej i Świętym Pańskim świątynie, z czego ma nie małą zasługę przed Bogiem i honor przed światem, że jest ofiarnym. Zatem takiej ofiarności nie trzebaby w ludzie tamować, ale owszem pobudzać, aby ten lud nietylko świątynie stawiał, ale był także ofiarnym na różne dzieła narodowe, które całemu narodowi służą na pożytek.

Lecz zbieranie datków, jak się dotąd odbywało na kościoły przez kolektantów, jest bardzo kosztowne i pochłania prawie połowę złożonej ofiary, a nieraz i więcej. bo tym trzeba zapłacić, i tak z tej kolekty (jak u nas co dopiero) zostało 16 ct., a było przeszło 1 złr. i coś centów uzbierane. Zatem koniecznie trzeba zaprowadzić inny sposób zbierania takich składek. Dziś przesyłka pieniędzy mało kosztuje, zatem gdy kto ma zbierać składkę gdzie na jaki kościół. lepiej ogłosić w gazecie ludowej, że na ten a na ten kościół uprasza się o zbieranie składki. Naczelnicy gmin powinni bez zwłoki zająć się, wysłać zaraz swego wsiowego kamiennego człowieka na zbieranie, onemu zapłacić, resztę przekazem odesłać. Nie wielki z tem zachód, gdyż każdy wójt posyła posłańca na pocztę, a naczelnikom odpadnie zachód z tymi obcymi kolektantami, których prawie każdy wójt musi co miesiąc kwaterować, nocować.

Tak uczynimy sposób kolekty nie kosztowny, łatwy.

Na wszystko bowiem potrzeba zwracać uwagę, aby nas nie wyzyskiwano niepotrzebnie i nie nadużywano fałszywie ofiarności ludu. *Franciszek Magryś.*

Jakie dochody ma chłop z gruntu? Ksiądz Stojałowski pisze ciągle, że jest wielkim obrońcą ludu, szczególnie chłopów, ale ja tam na tę jego obronę niebardzo jakoś liczę, bo wpadły mi ta jakoś jego pisma przypadkiem w rękę (gdyż ich nie prenumeruję, bo te ciągłe kłopoty, ujadania, przezwiska, procesa, to jakoś się nudzą i odrażają człowieka, choć tam i od kapłana, skądinąd może i zasłużonego ludowi, żeby nie te osobiste, ciągłe kłopoty. Przecież gazetę pisze się dla ludu, nie dla swojej osoby, toż można się osobiście ujadać, procesować, — ale ludowi o tem pisać, jakby nie było co lepszego do pisania, to jakoś nie uchodzi).

W ostatnich zaś nrach swego pisma, w wyjaśnieniu o dochodach z gruntów, daje zły a nawet szkodliwy obraz dla nas rolników, — w ogóle stawia tak wysokie dochody z morga gruntu, a to przecie głos publiczny, i gazeta niby ludowa tak pisze: 20, 15, najniżej 10 złr. z morga czystego — że tak płacą dzierżawcy, a oni muszą (mówi) większy dochód mieć, bo muszą opłacić dzierżawę i wyżyć i jeszcze kapitał złożyć. — Być może, że tam gdzieś w bardzo dobrych glebach możliwy taki dochód, ale wziąć grunta górskie i podkarpackie, to zapewno albo ich ksiądz poseł nie zna, bo jako kapłan nigdy osobiście gruntu nie uprawiał, otóż nie wie, jaki dochód z górskiej gleby. To nie kulikowska gleba, ani plebania, która dawała tysiące.

Chcąc obliczyć dochód z ziem naszych, trzeba się bardzo dobrze rozumieć i chyba spróbować gospodarzyć na tłustej glebie i na górskiej. Ksiądz zapewne nie słyszał, że tu u nas chłopi wzięli w dzierżawę folwark u P. hrabiego Romana Potockiego, mórg dzierżawy po 6 złr. 50 ct. i trzymali dwa lata i gospodarzyli nieźle, nawet mięsa nie jedli a wina nie pili, ba, nawet i wódki nie pili i obrabiali swoją rządziną, a po dwóch latach stracili i poszli prosić hrabiego, aby im spuścił, bo trudno było dochód na te 6 zł. 50 ct. wydobyć. Szczęściem, że nie mieli kontraktu notaryalnego, więc ich P, hrabia zwolnił i dał dzierżawę żydom za 4 złr. 50 ct., ale widać i żydzi jeszcze się modlą do swego Molocha, aby im spuścił lepszy dochód.

Otóż niechże Szanowny poseł w taki sposób nie broni nas rolników, bo to zamiast pomocy, jeszcze większa bieda nas czeka, bo rząd gotów nam większe nałożyć podatki, pod któremi i tak stękamy.

Także co do urządzania wieców, to Szanowny Poseł niby to poufne jakieś co parę gmin zwołuje, o których najczęściej nikt nie wie, tylko tych kilku zwolenników jego, którzy się punktualnie stawią, aby nikogo do głosu nie dopuścić. Zresztą co to za wiece, z których nikt nic nie wie, ani nawet wyborcy. Otóż takie postępowanie tylko rozgorycza wszystkich rozumnych włościan i do reszty podkopuje zaufanie do Sz. Posła.

Jeden za wszystkich z Łańcuckiego.

Konieczny jest monopol wódczany. Nie miałem jakoś czasu przeczytać całego Nru „Związku chłopskiego z dnia 11. kwietnia Nr 11, aż tu kiedyś w niedzielę siadam, patrzę, a tu ks. Żebracki tak pisze źle o chłopach. Zatrwożyłem się, trudno zaprzeczyć. Święta prawda: że chłop od dziecka uczy się katechizmu i chodzi na kazania do spowiedzi, a czasem i rozgrzeszenia nie dostaje. A jednak ten chłop, idąc, jadąc na targ, na jarmark, wstępuje do szynku, zapija się, zostawiając szkapy na skwarze, na zimnie, i gada w karczmie, co ksiądz mówił na kazaniu, a nawet na spowiedzi. Przecie żyd chłopa nie woła, on sam idzie do niego. Czy mu żyd powie, co rabin w bóżnicy gada? — nigdy!“ I dalej zapytuje się ksiądz: „czy to karczma winna?“ Mówi: „chłop winien — po co lizie!“ Za tem mówi dalej: „chłopów smagać, nie żydów“. — Dobrze bardzo dobrze Jegomościu, wszystko święta prawda, ale i to święta prawda, że okazya do złego jest początkiem grzechu i złe ze złego się rodzi, a okazyj do złego tj. karczmy, nastawiali panowie, gdy lud był całkiem ciemny, bo oprócz katechizmu i [illegible] zania nic go więcej nie uczono, a nastawiane karczmy — a w nich jak pająki, żydzi wciągnęli lud w pijaństwo, a pijaństwo lud zdemoralizowało, zdenerwowało, napłodziło

idyotów, marnotrawców — a żydom w to graj, że się ludem nikt nie zaopiekował, bo ich zasada talmudu, aby goja ile się da, wyzyskać, oszukać, ocyganić, zniszczyć.— I kto patrzy na to wszystko, ten widzi z żalem w sercu, kto to złe wprowadził, ten ma i obowiązek tę złą okazyę usunąć. Zatem panowie wprowadzili, bo chłop żaden propinacyi nie postawił, ani się teraz nią nie opiekuje, zatem niechże ksiądz, zamiast chłopów, każe smagać tych, co złe wprowadzili, i onego nie usuwają!

Dalej pisze ks. Dobrodziej: „Nasz „Związek chłopski“ aż do znudzenia pisze ciągle o żydach i karczmach“. — Otóż właśnie należy się mu zasługa, że to co jest najgorszego między ludem, pragnie usunąć, bo ta nie pomaga ani te nawoływania do trzeźwości, ani besztanie i wyzywania na chłopa: „pijaku, łajdaku“, jak to po części takich wyrazów niektórzy używają, ale potrzeba złe usunąć, z gruntu wykorzyć. Wszak sami księża od dawna wołają i wołają po kościołach, po misyach i mają niemało trudu. Niechże więc wpłyną na tych, co po pięć karczem po gminach nastawiali, gdy w gminie nie było ani jednej karczmy, a już co najwyżej jeden wyszynk monopolowy, — a w miastach także szynki monopolowe, aby lud przynajmniej jeśli będzie pił, nie pił zatrutych trunków palonych, które i bez trucizny zdrowie rujnują.

Zatem nie chłopa smagać, ale szynki rugować! — Niech chłop nie ma po drodze do miasta pięć karczem. A ze wsi wyrugować żydów z wyszynków, zaprowadzić monopol, bo jak powiedziałem, okazya do złego jest początkiem grzechu. I uczeni ludzie kiedy wpadną w nałóg, już nie mogą się oprzeć. Naprzykład: palenie papierosów, cygara; już nieraz słyszałem od uczonego: żeby mnie kto teraz oduczył, co bym dał za to! Coś podobnego ma się z wódką. Okazyi pełno: po 5 karczem po gminach, po drogach, wszędy okazya. Już od dziecka, gdzie wyjdzie, czy we wsi, czy ze wsi, wszędy karczma i wódka, nieraz znurzenie go zniewala, to znów zimno, wesele, chrzciny, zabawa. Idzie i jedzie, wszędy karczma, jeden drugiego zawoła i tak dalej wprawia się w nałóg. Potem to gadaj takiemu o trzeźwości, kiedy za nim się spostrzeże, już jest w nałogu, jak student do papierosów. Owoż gdyby nie było tyle okazyj, nie mieliby ludzie sposobności. — I choć nie jednemu jak to mówią, dopiekło znurzenie, zimno, gorąco i t. p. obszedłby się, byłby wytrwalszy na niewygody, cierpienia i miałby zdrowie, nie wtrąciłby się w nałóg, byłby trzeźwym. Słowem, jakby nie było tyle sposobności, okazyi, jakby był monopol, byliby ludzie trzeźwiejsi, nie byłoby tyle nałogowców, idyotów, i byłby cały lud lepszy, zdrowszy, silniejszy, nie zdenerwowany i poprawiłby się byt materyalny i moralny ludu, na czemby zyskało państwo i kraj cały.

Zatem: karczmy rugować, katolickie gospody zakładać, monopol zaprowadzić! — To będzie najlepsze chłopów smaganie, bo na silne złe trzeba także wielkiej siły. I w ludzie jest ta moralna siła, która się sama poczyna objawiać i powstawać do życia moralnego, tylko potrzeba tę siłę wspomódz i dać ludowi to, czego sam żąda: Monopol wódczany!! *Fr. Magryś.*

Żydzi a szkoła. Chodziła u nas żydóweczka do szkoły wraz z naszemi dziećmi, wskutek czego nabrała uprzejmości do naszych dziewcząt. A że miała już lat 16, jako przywiązała do naszych dziewcząt, często obcowała z niemi. Jak ojciec to porozumiał, zgniewał się: po co to ma jego córka z gojami przestawać, zbił, skopał tak, że ledwo ludzie sąsiedni onę obronili. Przyszedłem do tej sąsiady, gdzie była owa żydóweczka, zastałem dziewczę ledwie żywe, pocieszyłem onę, przemówiłem parę słów ciepłych, bo się wybiera na służbę dałem jej kilka przestróg, aby nie miała nigdy urazy takiej, jak jej ojciec do chrześcijan, bo on wskutek talmudu tak cię katuje. Padło mi dziewczę do nóg, podziękowało za przestrogę i powiedziało: „ja nie mogę znieść, co u nas na katolików wygadują: jakby się dom katolika palił, żyd powinien (pokazała tak) dać sztorca w bok katolikowi, aby go w ogień wtrącić, aby się wraz z domem spalił. — Taką to mamy miłość u tych, których karmimy. którzy się na naszym chlebie tuczą.

Jeszcze o tem, dlaczego kobiety nasze prędko na siłach upadają i przedwcześnie się starzeją? Była o tem krótka wzmianka w „Związku chłopskim“ z 21. sierpnia b. r. str. 194. Możnaby w tym względzie obszernie mówić, ale na teraz ograniczę się do kilku tylko uwag, bo to sprawa choć ważna, ale drażliwa, i lepiej do ucha w sekrecie o tem rozprawiać, niżeli głosić publicznie. Otóż, źródłem zatrutem tego złego, jest nadużycie praw małżeńskich ze strony męża, który myśli, że mu wszystko wolno, nawet w błogosławionym stanie. To ją niszczy, a na potomstwo bardzo szkodliwy wpływ wywiera. Weź przykład ze zwierząt nierozumnych, co się rządzą samym tylko instyktem, jak one w tem są ostrożne i umiarkowane. zachowując swoje czasy. Zbytek i szukanie rozkoszy cielesnej jest obrzydliwością w obliczu P. Boga, jak nauczał młodzieńca Tobiasza archanioł Rafał; bo te sprawy nie powinny się odbywać (wedle Augustyna św.), jak tylko dla otrzymania potomstwa, stosownie do woli i rozporządzenia najmędrszego Stwórcy. Chcesz mieć żonę zdrową, niestarzejącą się, żeby ci powiła dziecię zdrowe i miłe, to się trzymaj powyższego prawidła, a sam przytem zyskasz na zdrowiu i doczekasz się późnego wieku.

Ks. proboszcz Kneipp przestrzega, że małżonkowie, pragnący cieszyć się potomstwem zdrowem i cnotliwem, sami powinni być takimi, tj. zdrowymi na duszy i ciele, a unikać gniewu, namiętności, i wszelkich grzesznych rozrywek; mają być pobożni i do wszelkich spraw swoich (więc też i do małżeńskich, jak pouczał Tobiasza archanioł Rafał), wzywać P. Boga o błogosławieństwo Jego.— Rozumie się, że niewiasta w błogosławionym stanie powinna być ostrożną, by sobie czem nie zaszkodziła, więc nie martwić się, nie lękać, nie gniewać, nie dźwigać cięż-

kich rzeczy, nie tańczyć i t. d. — ale spełniać swoje domowe obowiązki z umiarkowaniem i często podnosić swe serce do P. Boga, w czem mąż powinien jej nie przeszkadzać, ale pomagać... *(X. W. P.)*

Grzyby trujące. *Kuryer Warszawski* donosi: W miasteczku Lubarze nad Słuczą, w gubernii Wołyńskiej cała służba pałacowa Alfredostwa hr. Wodzickich uległa otruciu jadowitemi grzybami, które kucharka, gotująca dla czeladzi, zebrała w lesie i ugotowała na wieczerzę. Kucharka pierwsza padła ofiarą swej nieostrożności, otruli się również dwaj stajenni i portyer pałacowy. Mimo natychmiastowego energicznego ratunku ze strony dwóch miejscowych lekarzy, nie zdołano uratować tych nieszczęśliwych. Małą nadzieję budzi stan 16 osób ze służby, którzy jedli także owe grzyby.

Straszliwy orkan (burza) na wyspie Portorico miał pochłonąć kilka tysięcy ofiar w ludziach. — Miasto Ponce zupełnie zalane i zniszczone. również miasto Arroyo, około 100.000 ludzi straciło środki do życia.

Wyspa Montserrat, należąca do grupy Małych Antylów, licząca około 12.000 mieszkańców, została zupełnie zniszczoną przez orkan. Grunt tej wyspy jest natury wulkanicznej, tj. przez wulkan z wnętrza ziemi z dna morskiego wyrzucony. Takie wyspy powstają czasem nagle z dna morskiego i równie nagle znikają. Inne trwają długi czas, aż potem się niespodzianie zapadają z ludźmi, domami, ze wszystkiem.

Powrócił z pielgrzymki do Ziemi świętej wraz z żoną, włościanin Antoni Wukajzyk z gubernii Suwalskiej. Pielgrzymka piesza trwała trzy lata i kosztowała około 300 rubli. W wielu wsiach Królestwa włościanie podejmowali pielgrzymów bezpłatnie.

Potęga miłości macierzyńskiej. Niezwykły dowód miłości macierzyńskiej dała włościanka ze wsi Biała Góra pod Nowogrodem, w gub. samarskiej. Powracała ona z mężem i trojgiem dzieci z wesela siostry. Mąż podochocony zbłądził z drogi i chcąc napoić konie, wjechał do koryta rzeczki Krupicy. Nie znając dobrze miejscowości, natrafił na głębinę. W oka mgnieniu konie, wóz i dzieci poszły na dno. Ojciec starał się sam uratować i wkrótce dopłynął do brzegu, matka zaś zapominając o sobie, poczęła ratować dzieci, Nie widząc ich na powierzchni rzeki dała nurka i wnet jedno wyciągnęła i wysadziła na brzeg. W ten sam sposób uratowała ona całą trójkę, wysadzając jednak ostatnie na brzeg, tak z sił opadła, że nie była w stanie wydostać się na dość stromy w tem miejscu brzeg i sama utonęła.

Piorun. W gminie Dubiu, w pow. brodzkim, podczas burzy w tych dniach uderzył piorun w trupiarnię, do której schronili się przed deszczem trzej gospodarze. — Wszyscy trzej zginęli na miejscu, a zwłoki ich wydobyto popalone, gdyż kostnica zapalona od pioruna spłonęła.

Numer 24. »Związku« skonfiskowała c. k. Prokuratorya za artykuł *Keryksa.*

Odpowiedzi od Redakcyi.

„Przyjacielowi ludu“ we Lwowie. Jest rzeczą prostej uczciwości, pisząc nie fałszować cudzych słów. Jeżeli nasz korespondent pisze w Nrze 23. że „jest dużo ludzi, choć mają oświatę, lecz bez czci i wiary... więc gdyby nie miał kto zafechtować nad nimi... to nie jest „zafechtowanie nad ludem“, jak wmawia w swoich czytelników „Przyjaciel“, Nr. 24. Jeżeli u „Przyjaciela“ tacy są ludem“, to winszujemy.

OGŁOSZENIA.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*